Nr. 15. Lwów dnia 1. Lipca 1882 r. Rok V.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

Czasopismo illustrowane.

Prenumerata wynosi wraz z bezpłatnemi premiami i dodatkami

we Lwowie:		Na prowincji (z przesełką pocztową):	
rocznie	9 zł. — ct.	rocznie	10 zł. 20 ct.
półrocznie	4 „ 50 „	półrocznie	5 „ 10 „
kwartalnie	2 „ 25 „	kwartalnie	2 „ 55 „
miesięcznie	— „ 75 „	miesięcznie	— „ 85 „

W Poznańskiem i Prusach 5 marek kwartalnie. — We Francji i we wszystkich innych krajach 6 fr. kwartalnie, które przesłać należy przekazami pocztowymi. Z Poznańskiego i Prus można przesełać prenumeratę przekazami pocztowymi.

Numer pojedyńczy 30 ct.

Za ogłoszenia opłaca się 8 ct. za wiersz drobnem pismem, lub za jego miejsce. Opłata od ogłoszeń większych stosownie do umowy.

Redakcja i Administracja „Dziennika dla Wszystkich“ przy ulicy Krasickich Nr. 9 c, gdzie się przyjmuje prenumeratę i ogłoszenia. Prenumeratę z prowincji i z innych krajów przesełać należy przekazami pocztowymi franco pod adresem: Do Administracji „Dziennika dla Wszystkich“ we Lwowie. — Listy powinny być frankowane.

Za granicą ogłoszenia przyjmują: we Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Wallfischgasse; A. Oppelik, Stubenbastei; Rotter et Cmp. I. Riemergasse 13; Daube et Cmp. Maximilianstr 3; w Frankfurcie n. m., Berlinie, Wrecławiu, Hamburgu, Brunświku i w Szwajcarji: Haasenstein et Vogler; w Paryżu: ajencja p. Adama, rue Clément 4; w Peszcie: ajencja ogłoszeń Langa.

Wychodzi trzy razy na miesiąc: 10, 20 i 1 każdego miesiąca.

Właściciel i naczelnie kierujący częścią literacką i administracyjną: M. D. Chamski.

Od Redakcji.

Do dzisiejszego numeru, zamiast ryciny na pierwszej stronnicy, dołącza się osobną rycinę na grubym kartonowym papierze, przedstawiającą na koniu pułkownika ułanów byłych wojsk polskich z 1830 r.

KRONIKA KRAJOWA.

Niedawno zdawaliśmy sprawozdanie z posiedzenia, na którem radzono o zakładaniu kółek włościańskich — dziś z przyjemnością dowiadujemy się, że praca i propaganda pod tym względem idzie raźno i osiąga względnie dobre rezultaty.

Oddawna już pisma codzienne podały do publicznej wiadomości, że hr. de la Scala wytoczył księdzu Kaczale proces o obrazę honoru z powodu, iż ten ostatni utrzymywał, że hr. de la Scala zachęcał włościan w Hniliczkach do przejścia na prawosławie. Otóż, w przeszłym tygodniu rozpoczął się ów proces przy udziale ławy przysięgłych i po dwóch dniach odroczony został na czas nieograniczony. Z tego, co dotychczas dowiedzieliśmy się z rozprawy, postępowanie pana hrabiego nie było takie, jakie być powinno — a chociaż oskarżyciel wziął sobie jednego z najzdolniejszych obrońców w sprawach karnych, mianowicie dra Jackowskiego, przynajmniej do tej chwili postępowanie hrabiego de la Scala nie może wzbudzić, ani u polaków, ani u rusinów żadnego uznania.

Dowiadujemy się, że we Lwowie ma być wkrótce otwartym nowy bank z oddziałem zastawniczym prywatnych przedsiębiorców. I powiadają, że pieniędzy nie ma; pieniądze są, tylko mało takich, którym można pożyczać. Ale cóż robią w tym razie banki?

Egzamin w szkole dla sług we Lwowie, odbywa się corocznie w tym czasie — ale uznając wszystkie dobre chęci i zasługi przewodników tej szkoły, musimy zaznaczyć, że rezultaty dodatnie z tej szkoły, za słabe. Pomijając już to, że sługa po kilku latach uczęszczania do tej szkoły, nie jest w stanie napisać najłatwiejszego listu np. do swoich rodziców, sposób nauczania nic, albo bardzo mało co wpływa na rozwój umysłowy uczennic, które pomimo, że umieją licho czytać i z wielką mozołą przepisywać kulasami z wzorków, poziom ich wykształcenia, bynajmniej nie stoi wyżej od tych, które, ani czytać, ani pisać nie umieją. Namby się zdawało, że, o ile w zasadzie szkoła taka, jest wielkiego pożytku społecznego, o tyle, z drugiej strony, metoda nauczania powinna być inna, jak w zwykłych szkołach, bo też ma szkoła dla sług inne cele i inne zadanie.

Wystawa, która się niezadługo ma odbyć w Przemyślu, o ile sądzić można z przygotowawczych prac komitetu będzie na dość wielką skalę i podobno nie wiele ustępować będzie lwowskiej z roku 1877. Na wystawę w Przemyślu, jak słyszymy, wybiera się dużo gości z ziem polskich z po za kordonu, — szczególniej ci, którzy do wód i kąpieli galicyjskich przyjeżdżają. Szkoda tylko, że teatr lwowski nie może choć w częściowym składzie dawać przedstawień w Przemyślu podczas wystawy, podobno z braku odpowiedniego miejsca. Namby się jednak zdawało, że przy dobrej woli i energji komitetu, na kilka przedstawień znalazłoby się przecież miejsce.

Donoszą nam, że między wielu godnymi widzenia okazami wystawioną będzie na wystawie w Przemyślu latarnia elektryczna, która na ostatniej wystawie elektrycznej w Paryżu medalem złotym odszczególnioną została.

Z Sanoka donoszą nam o takiej harmonji:

Szpital wybudowali obok rzeźni, a obok szpitala koszary; koszta budowy radni uchwalają i między siebie biorą. Ale jaka to pyszna harmonja: na jednem i tem samem podwórzu jęki chorego w szpitalu, werbel dobosza, lub trąbka wojskowa, cicha pieśń konającego w szpitalu i głośne przekleństwa sierżanta na podwórzu, a tuż pod oknem przeraźliwe ryczenie bydlęcia mordowanego przez rzeźnika — prawda, że ładne koncerta! Odbywają się one bez przerwy...

Dla kolei transwersalnej uchwalita rada pod dworzec odstąpić bezpłatnie grunt, ale gdzie? oto pod zamkiem, w łożysku Sanu — naturalnie, że komisja kolei podobną propozycję wyśmiała.

Czytamy w „Wieku“: Kompozytorom warszawskim, takim zwłaszcza, którzy wolą sławę niż... pieniądze, donosimy, że zarząd towarzystwa pod nazwą: „Lwowski chór męzki,“ zaprasza ich, za pośrednictwem „Kurjera Warszawskiego,“ do... bezpremiowego konkursu, na ułożenie muzyki do kwartetu męzkiego „w akordach pogodnych i pełnych“, do słów znanej pieśni:

„Tyle szczęścia, co człek prześni,
Tyle życia, co jest w pieśni.“

Obawiamy się tylko, ażeby który z wezwanych do takiego konkursu muzyków nie posłał „Lwowskiemu chórowi męzkiemu“ melodji z podłożonym pod nią tekstem: „Śpiewać darmo—boli gardło.“

Z Pabianic piszą do piotrkowskiego „Tygodnia“: zaszło tu następujące zdarzenie: izraelici sprowadzili dla swej synagogi śpiewaka, pochodzącego z kowieńskiej gubernji. Wkrótce jednak, pomimo, że pięknie śpiewał, oddalili go dla tego, że... w szabas miał buty oczyszczone, prasowaną koszulę, pejsów nie nosił i z żoną swoją chodził po mieście pod rękę.

Plotki i nieplotki.

* Na ulicy Jagiellońskiej na oknie sklepu p. Bordolego umieszczony jest jakiś napis po żydowsku. Pytamy subjekta, co to ma znaczyć? . . .

— To po hebrajsku stemple . . .

Po raz pierwszy dowiedzieliśmy się od subjekta p. Bordolego, że hebrajczycy znali już stemple — ale mniejsza o to, a główna rzecz w tem, że jakiś dowcipny żydek umyślnie zmistyfikował p Bordolego napis, bowiem, na szybie jego sklepu, w żargonie żydowskim nie znaczy stemple, lecz wyraz, którego głośno przyzwo tość nie pozwala wymawiać . . .

* Tłucze się jak Marek po piekle pewien czerwono-skóry izraelita pomiędzy naszymi artystami dramatycznymi, który udając ich przyjaciela, posiada wszystkie cechy polakożercy, chociaż nabił kabzę polskimi pieniędzmi . . . Ma się on za specjalistę muzyka — gra, bowiem, na skrzypcach, nawet na jednej strunie. . . Ile razy, jaki polski śpiewak, lub śpiewaczka występują na scenie, oślinia ich semicką nienawiścią — niechże, jaki zgermanizowany żydek przez nos zaśpiewa, wysławia go pod niebiosa. Czerwono-skóry krytyk zwykle w teatralnej kawiarni, w której nigdy nic nie je i nie pije, rozwija swoją propagandę. Niedawno przy wycieczce chóru męskiego na Kortumówkę, czerwono-skóry amator, z pewną indygnacją odezwał się: „jaką wy macie muzykę? — u was niema kompozycji kwartetowej“. . Czyby nie lepiej było dla tego pana przenieść swoje penaty n. p. do Berlina — , tam, panie czerwono-skóry, przepyszne są chóry, a taka harmonja gardłami porusza, że żydzi śpiewają pana Tadeusza!..

* Z literatury muzycznej. Znasz pan Rossiniego? — „A jakże, — ubóstwiam go!“ — „A więc pan znasz jego Cyrulika?“ — „O nie, ja się sam golę.“

*Najnowsza moda tym razem nie we Francji zrodzona, lecz przywieziona z Anglji, zaczyna się już pojawiać w Paryżu. Po drugiej stronie kanału la Manche damy, zacząwszy od królowej Wiktorji, noszą kołnierzyki płócienne, czy batystowe, stojące, albo wywijane i na rogach można czytać wypisane fioletowym atramentem wiersze Szekspira, Miltona, Thomsona i innych ulubionych poetów. Damy francuzkie, naturalnie, wybierać będą do swoich kołnierzyków poezje W. Hugo, A. Musseta, Coopego, albo nowego akademika Sully-Prudhomme.

* W tramwaju.— „Racz pan być ostrożniejszym, depczesz mnie po nogach.“

A . . . . przepraszam, takie maleńkie, że ich nie dojrzałem.

*Sztuka a natura. Jeżeli przez powiększające szkła, czyli przez mikroskop przypatrzymy się dobrej brzytwie natenczas ostrze wygląda grube, jak blacha i rozmaite i gęste ma szczerby. Tak samo najdelikatniejsza igła wygląda pod mikroskopem, jak niezgrabnie wykuty kół żelazny. Żądło zaś pszczoły wygląda pod mikroskopem gładko, jakby najlepszą miało politurę, a ostry jego koniec tak jest delikatny, że prawie dojrzeć trudno, gdzie się zakończa. Najdelikatniejsza nić koronki wygląda pod mikroskopem, jak gruby powróz, podczas gdy nić jedwabnika cudnie jest gładka, połyskująca i wszędzie, jak najrówniejsza. Najdrobniejszy punkcik, zrobiony cienkiem piórem na papierze, wygląda pod mikroskopem nieregularnie, bezkształtnie, jak plama, podczas, gdy drobniuchne punkciki na skrzydłach owadów przedstawiają się, jako najdokładniejsze koła. — Tak doskonałe są dzieła przyrody w porównaniu z dziełami sztuki.

* Wyobrażenie o chemji. Chemicy muszą być bardzo kłótliwymi ludźmi.“ powiada panna Eulalja, „bo wciąż słyszeć i czytać można o chemicznych procesach.“

Za wcześnie i za późno.

NOWELA

przez Zapoznanego.

(Ciąg dalszy.)

Pewnego razu, w poobiedniej godzinie z nudów przeglądał — inseraty jednego z dzienników wiedeńskich. Nagle — ocknął się i zamyślił, a uśmiech dotknął ust jego.

Jakaś dama ogłaszała, że chciałaby wejść z inteligentnym mężczyzną w bezinteresowną korespondencję, którąby była przedewszystkiem geistreich. (Przebaczy mi czytelnik, że wyraz ten przytaczam w oryginale, ale wyznam, że nie potrafiłbym go wiernie przełożyć na polskie.) Adres: Linz, Mignon, poste restante. Inserat był całkiem zwykły, a jednak zdawało się, że od inteligentnej koniecznie pochodzić musi osoby i być przez nią samą ułożony, a nie w administracji dziennika — takim jakimś odrębnym od innych tchnął duchem, mimo całej swej prostoty.

Kazimierz postanowił zgłosić się. Było to u niego naturalnem następstwem nudów, tego potworu, który coraz nowego, a dziwaczniejszego żąda od nas pokarmu!

Bardzo więc geistreich napisany być musiał list Kazimierza, skoro wkrótce odebrał odpowiedź...

W liście, który otrzymał, uderzył Kazimierza najprzód, jakby męski charakter pisma. Pewność ręki, która zdawała się i o myśli piszącej świadczyć, widoczną była z każdej litery. Myśl wyrażała się w zdaniach krótkich i ciętych, treść zaś listu, tak w ogólności, jak też w szczegółach, zmuszała do zastanowienia. Chwilami było się zmuszonym przypuszczać, że pod pseudonimem kobiety mistyfikuje mężczyzna; ten jednak właściwy im wdzięk, jaki listy kobiet charakteryzuje, i zaraz w pierwszym liście postscriptum, nie pozostawiające najmniejszej pod względem autorstwa wątpliwości, były dostatecznymi dowodami, że nie ma się do czynienia z mistyfikatorem...

List rozpoczynał się tem, że pisze go przed lustrem, a to w tym celu, ażeby nieznajomemu korespondentowi dać najsamprzód wyobrażenie o najważniejszej w kobiecie dla mężczyzn rzeczy, mianowicie o swej powierzchowności. Ten piórem dokonany portret był tak szczegółowy, że zdawałoby się, iż malarz podług jej opisu mógłby się był odważyć skopjować go pędzlem bez obawy, że kopja nie będzie do pierwowzoru podobna. Tylko rzeźbiarzowi, chcącemu ją wziąść za model do greckiego posągu, odradzałbym, albowiem opis się kończył następującym ustępem:

„Co do kształtów całej postaci, to może cokolwiek zarozumiałą jestem, ale nie byłabym w zbyt wielkim ambarasie, gdybym była stanąć musiała na górze Ida przed Parysem... Na jednym z obrazów Makarta jest bardzo lichy w tym względzie portret mój... twarzy oczywiście malować nie pozwoliłam.“

Zdaje się, iż dość powiedziałem jak na to, ażeby rozbudzić fantazję czytelnika, który obecnie sam musi wypełnić kontury szczegółami, bo nic nie powiem, ani o kolorze oczów, włosów, o długości rzęsów, ani o niczem zresztą, chociaż wszystko to było szczegółowo określone.

Nastąpił opis koloru i kroju sukien, jakie najchętniej nosi, kapelusza, bucików, przyzwyczajeń, narowów, cnót i niecnót, a wszystko to w taki sposób, z tak wielkim zasobem dowcipu, a nawet erudycji, że żałowało się tego bogactwa na myśl, iż zmarnowano je na samo tylko napisanie listu.

„Nie bądź pan nigdy ciekawy, czy jestem mężatką, czy panną i — strzeż się być kameleonem, kobiecie to pozostawiając, która być nim nigdy całkowicie nie przestanie.“

Oto było postscriptum listu, który Kazimierz odczytał kilka razy z coraz większą przyjemnością.

— Wiesz — odezwał się do jednego z swych zaufanych — ona jest najprzód piękną kobietą, dalej — jestem tego pewny — zamężną i nią być musi, jeżeli list w kilku miejscach nie ma być niesmacznym, a wreszcie jest damą wielkiego świata, która się nudzi w ten sam sposób, jak ja; wnoszą zaś ztąd, iż jest damą wielkiego świata, bo te tylko podawać umieją erudycję swoją z podobnym jej kobiecym wdziękiem, inne od niej najczęściej chropawacieją, jakby od twardej pracy...

Jeszcze tego samego dnia napisał Kazimierz list drugi.

Istotnie, osobliwszą była cała ta korespondencja dwojga nieznajomych sobie ludzi. Po kilku listach zdawali się znać doskonale, a jednak nie wiedzieli dokładnie nawet, jak wyglądają...

Śnili o sobie...

„W tych dniach mi się Pan śniłeś — pisała w jednym z listów nieznajoma — miałeś twarz jednego z towarzyszów mojej młodości...

— To rzecz dziwna — rzekł od-

czytując to Kazimierz — ona mi się niedawno śniła z twarzą Róży!...

— A jeżeli ta nieznajoma nie jest kim innym, jak Różą? — zrobił mu przyjaciel uwagę.

— Myślałem już nad tem, ale prócz charakteru pisma, cokolwiek i fizjonomji, według jej przynajmniej własnego opisu, nie ma nic zresztą podobn go do Róży. Tamtej powierzchowności dotychczas zapomnieć nie mogę, gdy w tej umyśle i sercu zakochany jestem Ta umie także marzyć, tamta tylko rozumowała. Tamta była tylko żydówką, gdy ta jest kobietą w całem tego słowa znaczeniu. Tamta pozowała na Westalkę obowiązków wobec rodziny i społeczeństwa, gdy ta jest człowiekiem. W pokorze chylę głowę przed kapłanką, ale tylko kobietę-człowieka kochać mogę. Znasz wiersz, który jej napisałem do albumu, gdy wychodziła za mąż. Był on podówczas najszczerszym, choć może cokolwiek sztucznym wyrazem mej duszy; — dziś on w niej nie znajduje odgłosu...

Kazimierz wiedział już o swojej nieznajomej wszystko, czego potrzeba było do osądzenia jej umysłu. Pisała o ulubionych swoich autorach, znajomościach, o sposobie spędzeniu czasu, o najnowszych dziełach, które czyta; o teatrze, zabawach, wycieczkach i wszelkich najdrobniejszych zamiłowaniach i antypatjach swoich. Jednej tylko czujnie strzegła tajemnicy: nie zdradziła się mianowicie nigdy z tem, czy jest zamężną, lub nie. Nie wiedziała też o Kazimierzu, że jest żonaty.

Że nieznajoma jego nie była tak dobrze znaną mu i drogą niegdyś Różą, i to go przekonywało, że przypomniawszy sobie, iż ma w Linzu znajomego, gdy prosił go, ażeby mu doniósł, czy nie ma tam podanego mu nazwiska rodziny — ten po najściślejszych poszukiwaniach, nic mu o niej donieść nie mógł.

Korespondencja Kazimierza z tą zagadkową kobietą trwała już parę miesięcy i była dla niego coraz pożądańszą... Gdy jednak jego listy były coraz dłuższe i częstsze, bo nawet nie zawsze czekał na odpowiedź, jej listy zaczęły być coraz krótsze i lakoniczniejsze i kazała coraz dłużej na nie czekać. Z tego powodu Kazimierz posunął się wreszcie aż do pretensyj i wyrzutów, jak ktoś, kto nie jest zadowolony z postępowania kochanki...

Na to otrzymał list, w którym nie było wprawdzie wzmianki o jego żalu do niej, w którym jednak podziękowawszy w bardzo serdecznych wyrazach za chwile spędzone bardzo przyjemnie nad jego listami, prosiła, ażeby przestał pisywać, gdyż najprzód brak jej czasu na korespondencję, a wreszcie opuszcza dotychczasowe miejsce pobytu.

Kazimierz był prawie w rozpaczy, którą przerwało dopiero urodzenie mu się syna Gdy w tem pewnego poranka otrzymał w liście o czarnych obwódkach następujących słów kilka:

„Wyjeżdżam do Warszawy. Tam mógłbyś mię pan zobaczyć. Ubrana czarno, z białą we włosach różą, będę d. 15..... o godz 10 rano w ogrodzie Krasińskim. Pewną jestem, że mię pan poznasz. Mignon."

Dla Kazimierza nie było nic spieszniejszego, jak pojechać do Warszawy...

Jakież jednak było jego zdziwienie, gdy zajechawszy do domu, w którym się urodził, wychował i wyrósł, w którym poznał córkę ojcowskiego sąsiada, odebrał od starego kamerdynera będącego obecnie zarządcą całego gmachu, prawie na samym wstępie list, zaadresowany dobrze znaną mu ręką i pełnem swem nazwiskiem!...

— Od kogo masz ten list? — zapytał niecierpliwie.

— Lokaj córki nieboszczyka bankiera, przyniósł go od niej, która także zjechała tu przed kilkoma dniami...

— Od kogo? — zapytał raz jeszcze zdumiony....

— No, od pani Róży *** — rzekł stary sługa, dziwiąc się, że pan jego ma tak krótką pamięć.

Udając spokój przed kamerdynerem, odszedł Kazimierz, ale w pierwszym zaraz pokoju, zamknąwszy za sobą drzwi, rozłamał czarną pieczątkę listu i z gorączkowym pospiechem czytać zaczął:

„Książe!

„Co za dziwny przypadek! Wychodząc za mąż i wyjeżdżając z kraju, który, czuję to dziś bardziej, niż kiedykolwiek, jest jedyną moją ojczyzną, nie spodziewałam się Pana nigdy więcej widzieć, a tem mniej wejść z Nim w tak dziwaczny stosunek, jak korespondencja, w której zostawaliśmy czas dłuższy.

„Nie wiem, czy mię Pan rozumiałeś tak, jakbym życzyła była sobie być przez Pana rozumianą, gdyśmy byli niegdyś sąsiadami; wiedziałeś jednak o tem, jak wyszłam za mąż. Majątek się podwoił — resztki szczęścia pierzchły. Kazano mi nawet wyjechać z kraju, którego pragnęłam być kiedyś obywatelką. Odebrano mi widok miejsc, z któremi najdroższe mię złączyły wspomnienia..„ „Wszystko to czułam się zobowiązaną złożyć na ołtarzu społeczności, której byłam dzieckiem, w przekonaniu, że wyłamywać się z pewnych jej praw, które ją trzymają wszędzie w odrębności od wieków, jeszcze jest za wcześnie! Za taki sam zawczesny kwiat uważałam i Pański poryw i obawiałam się, że prędzej, czy później, przesądy, tkwiące jeszcze głęboko także w społeczeństwie chrześcjańsk em, żałować Ci każą Twego kroku...

„O tem, że te jedynie powody kierowały wówczas moimi postępkami, nie mówiłam oczywiście dlatego, ażeby nie obudzić w Panu natarczywości, której obawiałam się uledz, jak sądziłam, na wspólną szkodę naszą... Pan więc pozostałeś w przekonaniu, że pożegnałeś tylko żydówkę, która bez serca dla chrześcjanina uciekła pod opiekę ekskluzywnych praw swej społeczności, której odrębność była zazwyczaj tak nieprzyjaźną dla Twej ojczyzny i — było Ci z tem zapewne lżej na świecie, niżeli mnie...

„Zrobiono mię wielką panią i zarazem przykuto do chorego starca...

W tem rozpaczliwem położeniu wszelkich używałam sposobów, ażeby zagłuszyć krzyk, jaki bez ustanku słyszałam w mej piersi. Między innemi wpadłam także na koncept, który stał się powodem zawiązku naszej korespondencji... Panie Kazimierzu! bądź przekonany, że byłabym nigdy w nią z Tobą nie weszła, gdybym wiedziała, że się ożeniłeś .. bo instynktem kobiety odgadłam tego, kto się do mnie z Krakowa odezwał. Zresztą i pismo zdradziło Cię, bo pisałeś łacińskiemi literami...

„Żal niewczesny za szczęściem, które tem pewniejszem mi się wydawać zaczęło, że go nie próbowałam, kazał mi całą mą duszę przed Tobą roztoczyć, w chęci może zbrodniczej, bo gdy mąż mój dogorywał, ja dawnego chciałam odzyskać kochanka, odsłaniając mu w sobie strony, których nie znał przedtem...

„Późniejsze moje wycofywanie się z zawiązanego stosunku było skutkiem obawy przed powtórnem zwycięztwem chwili, kiedy towarzysz, którego wszakże dobrowolnie przyjęłam, już policzone miał dni żywota. Umarł wreszcie, a we mnie — zwyciężyła chęć do życia i pragnienie choć odrobiny lepszej doli...

„Na los szczęścia więc zawezwałam Pana do Warszawy, bo sama tu wracałam z Frankfurtu. W Linzu mieszkała tylko moja przyjaciółka, przez którą odbierałam listy, ażeby nie być przypadkiem odkrytą.

„Dopiero wstąpiwszy w progi domu tego, w którym biedny ten świat ujrzałam, dowiedziałam się, że na szczęścia moje dziś — za późno...

„Książe, masz syna, on Ci spokój, a później i szczęście przynieść powinien. Mnie pozostaw losowi memu i tej sile mej duszy, którą miałam wówczas, gdy wysyłano mię z ojczyzny, a którą będę się starała obudzić w sobie i teraz. — List ten piszę na wyjezdnem. Do widzenia — w spokoju! — Róża ***

(C. d. n.)

TEATR.

Pani Kwiecińska grała na swój benefis, który się odbył w przeszłym tygodniu, krotochwilę w 4 aktach p. t. Nihilista tłómaczoną i zlokalizowaną przez pana Walewskiego. Wśród ogólnej obojętności dla teatru, który według korespondenta lwowskiego do „Kłosów", przeniósł się na „letnie konanie", benefis pani Kwiecińskiej złamał lodowatą skorupę nadpeltwiańskich mieszkańców... Sala letniego teatru zapełniła się i ręce złożyły się do serdecznego oklasku dla benefisantki, w której wdzięk i uroda, walczą o lepsze z talentem tak pięknie i zdrowo rozwijającym się, jak szlachetna róża pod promieniami lipcowego słońca... Życzymy też artystce, żeby na świeżem powietrzu, zamiast garderobianego zwierciadła przeglądając się w swawolnych nurtach rzek pokuckich, wzmocniła siły i wróciła napowrót zdrowa i wesoła, aby być ozdobą sceny lwowskiej... O sztuce, która jest właściwie farsą szarżowaną i naciąganą, ze stanowiska literackiego nic dobrego powiedzieć się nie da, ale też i złego nie wiele. Pan Kwieciński młodego trzpiota odegrał z zacięciem i szykiem iście warszawskim — pan Zboiński rolę wyłamającego się z jarzma małżeńskiego z humorem i właściwą mu artystyczną werwą — toż samo zrobił z niewdzięcznej roli p. Zamojski. Przepysznie odtworzył w epizodycznej roli typ nauczyciela pan Ruszkowski — podobna gra i ucharakteryzowanie się przynosi, istotnie, zaszczyt młodemu artyście. Odznaczyli się jeszcze panie: Sułkowska, Cichocka i panowie: Skalski i Walewski.

Potoczne wiadomości teatralne.

— Ryszard Wagner, którego „Parsifal" w tym już miesiącu ujrzy światło sceny w Bayreucie, porzucił świat mytów starogermańskich i pracuje nad operą wyjętą z podań indyjskich. Będzie ona prawdopodobnie nosiła tytuł: „Buddha."

— Ogłoszona tedy została jawna spółka teatru polskiego w Petersburgu pod firmą Wesołowski-Texel. Należy także i p. Łubicz, ale jako płatny pomocnik. Bliższe wiadomości, jakie nam udzielają z Warszawy o tej spółce są niebardzo wesołe. P. Wesołowski chciał początkowo teatr polski w Petersburgu w inny zupełnie sposób urządzić — brak mu jednak było na to pieniędzy, a ci, którzy mogli i chcieli dostarczyć potrzebnych funduszów, widząc zagmatwany stan i niepewność sytuacji w sferach rządowych rosyjskich, cofnęli swoje obietnice Pan Wesołowski udawał się do niektórych osób w Warszawie ofiarując im kierownictwo artystyczne teatru polskiego w Petersburgu — ci jednak stawiali takie kolosalne żądania, że nikt takowych akceptować nie był w stanie. Pan Wesołowski tedy zawarł spółkę z panem Texlem — i teatr polski w Petersburgu staje się najzwyklejszem w świecie przedsiębiorstwem, gdzie przedewszystkiem tanim kosztem, wyzyskane być powinno w ten sposób, aby przedsiębiorcom dobrze się rentowało. Teatr polski w Petersburgu nietylko będzie teatrem dramatycznym, jak początkowo miało być — pan Texel organizuje także operetkę i balet; ten ostatni ma robić nawet w letnich miesiącach wycieczki po prowincji Rosji.

Kilka słów o wściekliźnie

skreślił

Dr. Antoni Berger

lekarz praktykujący we Lwowie.

Nie będę wcale starał się o zgłębienie kwestji, czy wścieklizna zwierząt należących do rodzaju: pies (canis), która, bez wszelkiego wątpienia, w wielkiej liczbie wypadków przenosi się drogą zarażenia z jednego zwierzęcia na drugie, szerzy się tym tylko sposobem, lub, czy w pewnych warunkach rozwija się ona także samodzielnie. Wścieklizny innych zwierząt i ludzi, są czysto zarazkowe, to znaczy, że choroba rozwija się jedynie skutkiem zakażenia organizmu jadem wścieklizny wytworzonym, lub odtworzonym w ciele zwierzęcia wścieklizną dotkniętego. — Jad ten zawarty w ślinie i w krwi, a być może, że w innych płynach chorobą dotkniętych zwierząt, nie jest natury lotnej, nie przechodzi po przez nietknięty naskórek i nie wywiera złych skutków, jeśli nie działa na miejsce skóry pozbawionej naskórka. —

Przyczyną najczęstszą wścieklizny ludzkiej, jest ukąszenie psa wściekłego. Rzadziej choroba powstaje z ukąszenia innych, wścieklizną dotkniętych zwierząt, jak: kotów, lisów, bydła rogatego, koni i. t. p. Możność zarażenia człowieka przez ukąszenia człowieka dotkniętego wścieklizną, nie jest dostatecznie stwierdzoną; przeciwnie, nie jednokrotnie udało się przenieść szczepieniem chorobę z człowieka na inne zwierzęta. Na miejscach odkrytych, jak ręce i twarz, ukąszenie zwierzęcia jest daleko niebezpieczniejszem, niż na miejscach pokrytych odzieniem, ze względu, że w ostatnim razie ślina nie tak łatwo dostaje się do rany, bo jest otartą przez ubranie. Wedle tego, co powyżej powiedzieliśmy, nie ma żadnego niebezpieczeństwa, jeśli się zostanie polizanym przez zwierze, dotknięte wścieklizną, lub jeśli w inny sposób wystawiamy skórę na zetknięcie z jego śliną, krwią i t. p. jeśli tylko na miejscu na to wystawionem, nie ma jakiegoś pęknięcia naskórka, lub innego podobnego naruszenia całości.

Potrzeba pewnego usposobienia do choroby, które na szczęście nie jest zbyt rozpowszechnionem, by jad działając na miejsce skóry obnażone z naskórka, pociągnął za sobą rozwój wścieklizny. Szczepienia robione przez Hertwiga ze śliną wściekłych zwierząt, dały wypadki dodatnie tylko w stosunku 23 na 100. Na 100 zatem zwierząt szczepieniu poddanych, 77 zostało nietkniętych, a według statystycznych raportów Feber'a na 145 osób pokąsanych w Würtembergu przez psy wściekłe, tylko 28 zachorowało. —

Zmiany anatomiczne.

W trupach osób zmarłych na wściekliznę nie znajdujemy żadnych zmian charakterystycznych. Zmiany najczęstsze są: znakomite stężenie pośmiertne, rozlegle opady pośmiertne, bardzo szybka zgnilizna, także w krótkim czasie po śmierci, znajdujemy już pęcherzyki gazu w naczyniach, w sercu i w tkance łącznej; mocny nasięk wsierdzia i ścian naczyń, przekrwienie i surowicze wysięki w oponach, oraz w mózgu i w rdzeniu kręgowym, w niektórych zwojach wielkiego nerwu sympatycznego i w niektórych nerwach; przekrwienie, zbrzęknięcie i nagromadzenie się lepkich śluzowaśtoci w jamie gębowej; opadowe przekrwienie i obrzęk w tylnych częściach płuc; nasiąknięcie kurczowe ścian żołądka i wielkich trzewiów brzusznych. Wszystkie te zmiany, a zwłaszcza też nastrzyknięcie ośrodków nerwowych i nerwów,— do czego niejednokrotnie przywiązywano wagę dla wytłómaczenia choroby — nie są jednak bynajmniej stałemi i zdają się powstawać po większej części wkrótce przed śmiercią, na skutek zaburzenia w oddychaniu. Krążenie podczas napadów, które opiszemy później.

Objawy i przebieg.

Objawy wscieklizny, daleko mniej są podobne do objawów opisanych dotąd chorób zakaźnych, jak do zatrucia strychiną, lub innemi truciznami roślinnemi. Po podziałaniu jadu wścieklizny, nie widzimy, ani silnego podwyższenia temperatury ciału, ani innych gorączkowych objawów, ani dających się odkryć zaburzeń w odżywaniu, któreby wskazywały przez swoje rozszerzanie się na najrozmaitsze organa, że cierpią pierwiastki odżywjające; przeciwnie, napotykamy najczęściej, albo przeważnie w obrębie systemu nerwowego mózgordzeniowego, zmiany, które zbyt będąc subtelnemi dla anatomicznego zbadania, zdradzają się tylko stanem chorobliwej podniecalności. Romberg dlatego nazywa wściekliznę „Toxoneurosis" zależna od przeniesienia jadu wścieklizny.

Co do czasu wylęgania zdania są różne. Podania według których choroba w 20 — 30 lat po ukąszeniu przez psa wsciekłego, jakoteż i te, według których choroba wybucha 2. 3. dnia po ukąszeniu polegają widocznie na faktach złe obserwowanych. Najkrótszy okres wylęgania ma jednak 8 — 10 dni, najdłuższy 12 — 13 miesięcy. W większej liczbie wypadków choroba wybucha w 40 dni mniej więcej po ukąszeniu. Podanie Marochettiego, jakoby podczas okresu wylęgania miały się tworzyć pod językiem pęcherzyki, których zniszczenie miałoby zapobiegać wybuchowi choroby nie stwierdziło się; przeciwnie, widzimy w wielu wypadkach pod koniec okresu wylęgania na 2—3 dni przed wybuchnięciem wścieklizny, szczególne zmiany w ranie, albo jeśli ta się już zagoiła jak to, zazwyczaj ma miejsce w bliznie — rana przybiera odcień sinawy, staje się boleśną wydziela płyn posokowaty. Bliżna która wytworzyła się prędko bez wybitnych zjawisk, staje się niebiesko - czerwoną, brzmieje i często się znowu otwiera. Jednocześnie chorzy skarżą się na bolesne

uczucie, które powstając w ranie, lub bliźnie, przybiera dośrodkowy kierunek, albo na uczucie odrętwienia w ukąszonym organie. W wielu wypadkach brak tych zmian w miejscu zastosowania jadu.

(Dokończenie nastąpi)

KRONIKA ZAGRANICZNA.

Ostrożność przedewszystkiem. Z życia znanego pisarza francuzkiego, Sainte-Beuve, jeden z dzienników paryzkich opowiada następującą anegdotę, „jako współpracownik czasopisma „Globe," Sainte-Beuve miał pewnego razu zajście z jednym z akcjonarjuszów tegoż. Pojedynek w skutek tego zajścia był nieunikniony; jakoż na dzień następny ułożono między przeciwnikami strzelanie się na pistolety. Kiedy się stawiono na placu, deszcz lał strumieniem; podczas więc, gdy świadkowie nabijali broń, Sainte-Beuve rozpiął nad głową parasol i udał się na wskazane sobie miejsce. Miano już dać hasło do pojedynku, a on jeszcze nie składał parasola, świadkowie więc zarówno. jak i przeciwnik, zwrócili na to jego uwagę, domagając się w końcu energicznie, aby złożył parasol. Ale Sainte-Beuve był niewzruszony. „Możecie—wołał zacietrzewiony—zastrzelić mnie, jeżeli się wam podoba, ale nikomu w świecie dla miłości honoru, nie dam się zakatarzyć!" Na upór nie ma lekarstwa; Sainte-Beuve odbył pojedynek pod parasolem, a gdy po czterokrotnem z obu stron strzelaniu bez skutku, świadkowie zaproponowali zgodę, podał przeciwnikowi rękę i pod swoim parasolem odprowadził go do powozu.

Gastronomiczne studja. Paryskie pismo, „le Clairon", które zdaje się otrzymywać dokładne wiadomości z highlifu donosi o ekscentrycznościach gastronomicznych księcia Walji, o których dotychczas nic nie było słychać. Książe podobne co tydzień urządza obiad, który w najdrobniejszych szczegółach, tak pod względem wybora potraw, jak i podania, kuchnię pewnego danego kraju reprezentuje. Ostatni obiad był czysto chiński. Menu było oryginalne, po obejmowało między innemi: skrzele wielorybie, wróble szyjki, oczy baranie z czosnkiem, owoce bambusowe i. t. p. Zamiast widelców użyto patyczków drewnianych Obiad odbył się w gronie bardzo szczupłem, z wybrańców złożonem. Na przyszły tydzień urządza się obiad prowansalski.

Zkąd się wzięła nazwa „funt szterling. W średnich wiekach Anglja daleką była od rozwoju handlu i przemysłu i pod tym względem w zupełności była zawisłą od ówczesnej ligi hanzeatyckiej. Płody wyspy brytańskiej szły wyłącznie na rynki hanzeatyckie, a cały kierunek handlu angielskiego pozostawał w ręku sławetnych kupców Hanzy, których anglicy, jako mieszkających na wschód od nich, nazywali Easterlings (po polsku „Wschodowcy„ co może mieć równą rację bytu, jak niedawno utworzone pojęcie i wyrażenie zachodowcy„). Otóż, monetę od kupców kontynentalnych otrzymywaną na wagę. Anglia nazwała easterlingami i za jednostkę przyjęła "funt" takich easterlingów; nazwa ta się utarła i po dziś dzień istnieje, z tą różnicą, że te funty, jakkolwiek nazwane podług wschodowców, pozostają w rękach zachodowców.

Smutna statystyka. W wykazie parlamentarnym angielskim znajduje się wzmianka, że w r. 1881, w samym Londynie zmarło 51 osób z głodu.

Nowiny literackie i artystyczne.

Odbieramy z Krakowa następujące pismo:

Koło artystyczno-literackie, wypełniając uchwałę swego walnego zgromadzenia z dnia 10go Maja r. b., ogłasza niniejszem konkurs na napisanie dokładnego i krytycznego życiorysu Adama Mickiewicza.

Zanim dzieła i życie wielkiego wieszcza znajdą godnego siebie w literaturze biografa i krytyka, pragniemy tymczasem przygotować niejako grunt dla niego, przez krytyczne zebranie i uporządkowanie szczegółów życia Adama od kolebki aż do śmierci. Nie idzie nam zatem o wyczerpujące studjum, o pomnik literacki poety, lecz o życiorys treściwy, opowiedziany przystępnie, zalecający się tak stylem poprawnym, jak i czystością języka.

Autor pracy odpowiadającej tym warunkom otrzyma 500 złr. nagrody, oraz 15 % od ceny netto każdego sprzedanego egzemplarza, co prawdopodobnie drugie tyle mu przyniesie.

„Koło" wydaje rękopism własnym nakładem najdalej w 3 miesiące po ogłoszeniu rezultatu konkursu i zastrzega sobie jego własność na przeciąg lat pięciu. W razie, gdyby pierwsze wydanie przed ubiegiem tego czasu wyczerpanem zostało, autor zaś pracę swoją pragnąłby powiększyć, uczyni to bez osobnego wynagrodzenia, zwłaszcza, że podwyższona wówczas cena drugiej rozszerzonej edycji, zapewni mu większą tantiemę.

Autor nagrodzony obowiązuje się w razie potrzeby uczynić zmiany, lub poprawki wskazane przez Komitet oceniający.

Objętość rękopismu nadesłanego na konkurs powinna wynosić 10 do 12 arkuszy druku. Ostateczny termin nadesłania prac oznaczony jest na dzień 1go kwietnia r. 1883.

Nagrodę otrzyma autor natychmiast po jej przyznaniu, tantiema zaś po każdem półrocznem obliczeniu będzie wypłacaną.

Do komitetu oceniającego zaprosił wydział Koła artystyczno-literackiego pp. Władysława Ludwika Anczyca, Dra Adama Asnyka, Michała Bałuckiego, Kazimierza Bartoszewicza, Dra Adama Bełcikowskiego, Dra Piotra Chmielowskiego, Dra Ludomiła Germana, Dra Antoniego Małeckiego, Mieczysława Pawlikowskiego, X. Ignacego Polkowskiego, Dra Stanisława Smolkę i Dra Stanisława hr. Tarnowskiego.

Rękopisy wraz z kopertą zapieczętowaną, zawierającą nazwisko autora, winny być nadesłane pod adresem:

„Koło artystyczno-literackie w Krakowie."

Kraków, d. 3go Czerwca 1882.

Sekr: Dr. Ludomił German, Prez. Juliusz Kossak.

Henryk Nitschmann wydaje historją literatury po niemiecku w Lipsku u Friedricha. Choroby wieku, pow. Kraszewskiego, wyszła w tłómaczeniu niemieckim Dr. Filipa Löbensteina w Lipsku u Reclama (20 fen) p. t.: „Alte und neue Zeit"; tłómaczenie to wyszło z pozostałych papierów po śp. zmarłym Doktorze Löbensteinie, który tak gorliwie już tyle przełożył powieści do Universal Bibliothek w Lipsku. Jest nadzieja, że i inne tłómaczenia Löbensteina, jak: „Grzechy Hetmańskie" Krasz., powieści Sienkiewicza, także Reclam wyda.

ROZMAITOŚCI.

Czasopisma. Jedno z pism Nowo-Yorskich obliczyło ilość czasopism wychodzących na całej kuli ziemskiej. Podług tego obliczenia, wychodzi ogółem na naszym świecie 34,023 czasopism z ogólnym nakładem w 10,592,000,000 egzemplarzach. Z tego przypada na Europę 19,557 pism, na pozostałe cztery części świata 14,461. Z ostatniej tej cyfry wychodzi w północnej Ameryce i w zachodnich Indjach (t. j. w trzech czwartych w Stanach-Zjednoczonych, a w jednej czwartej w Indyach) 12,390 pism. 509 w południowej Ameryce, 661 w Australji i Polynezyi, 132 w Afryce prawie wyłącznie, w posiadłościach angielskich i francuskich. Z ogólnej liczby 34,024 czasopism, wychodzi codziennie 4,020; dwa do czterech razy na tydzień 15,274; 8,222 tygodniowo, a pozostałe 6,508 w dłuższych odstępach. Co się zaś tyczy języka, to połowa pism prawie (16,550) wychodzi po angielsku, czwarta część (7,780) po niemiecku; przeszło dziewiąta (3,850) po francusku; z pozostałych największa część (1,610) wychodzi w języku hiszpańskim, a z tych trzy piąte blisko na półwyspie pirenejskim.

Ulepszanie wody do picia w studniach z pompami. Bierze się dobrze wypalone porowate węgle drzewne w ilości około 20 większych kawałków i obwiązuje razem szpagatem w jedną wiązkę. Zrobiwszy trzy takie wiązki, każdą z osobna obciąża się okruchem soli zwyczajnej 2 kilogramy ważącym i wpuszcza do studni na samo dno w trzech miejscach. Po trzech dniach stanie się woda czystą, jak kryształ i najlepszej jakości. Postępowanie takie powtarza się trzy, lub cztery razy w ciągu roku, szczególnej zaś na wiosnę. Sól nie potrzebuje być jednak za każdym razem wkładaną, ale tylko raz, lub najwięcej dwa razy, a w takim razie do obciążania wiązek z węglem drzewnym używa się kamieni piaskowych, lub dobrze wypalonych porowatych cegieł.

Węgle drzewne działają na oczyszczenie wody w ten sposób, iż wciągają w siebie męty, saletrę, wapno i inne zanieczyszczenia znajdujące się w wodzie, skutkiem czego wyjęte z wody stają się tak ciężkimi, jakby węgle kamienne i same na dno spadają. Opadnięte można pozostawić w studni przez lat kilka, albowiem służyć będą niejako za filtr, a przynajmniej zabezpieczą od podnoszenia się nieczystych osadów, podczas działania pompy ssącej

Odpowiedzi od Redakcji i Administr.

P. Al. w G. Załatwione — P. C. D. we Lwowie. O pewnych sprawach nic się nie wspomina dlatego, że nie można tak pisać, jakby należało. — P. J. W. w Krakowie. Stosunki obecnego towarzystwa dramatycznego, czy teatralnego w Krakowie, są nam nie znane. — P.P. Autorom wierszy „Do [mojej", „Jaskółka" „Leć piosnko leć!" — utwory panów nie będą drukowane. — Pani Matyldzie we L. Głos kobiety, choć słaby, często drażni aż nadto nerwy. — P. K. w K. Ucz się pan, może się czego nauczysz.

NADESŁANE.

Podpisany Komitet pragnąc wszystkim, którzy na czas wystawy do Przemyśla, przyjadą, dogodne pomieszkanie po cenach przystępnych zabezpieczyć, uprasza P. T. wystawców i wszystkich zwiedzać mających wystawę, którzy na więcej, jak dni 5. do Przemyśla przybyć mają zamiar, by najdalej do dnia 15. Lipca r. b. donieść nam zechcieli, jakie pomieszkanie mieć sobie życzą. —

Z Komitetu wystawy rolniczo przemysłowej

XVIII. Zamknięcie Rachunków Działu gradowego za rok 1881.

Fundusz asekuracyjny gradowy na rok 1881.

Przychód	Złr.	ct.	Rozchód		Złr.	ct.
W roku 1881 wystawiono 5.341 polic, któremi ubezpieczono wartość złr. 37,109 212.			Premia kontrassekuracyjna		222.154	88
			Wynagrodzenia za szkody i koszta likwidacyi	złr. 563.128.91		
			Zwrot od Towarzystw kontrassekuracyjnych	„ 152.390.38	410.638	53
zebrano zaliczki	711.523	26	Fundusz na szkody nieuregulowane		890	69
Procenta od gotówki i weksli	1.127	22	Prowizya agencyjna	złr. 83.720.77		
Z ewaluacyi walut	1.682	64	Prowizya kontrassekuracyjna	„ 33.515.40	50.205	37
Fundusz na szkody niezregulowane przeniesiony z roku 1880	402	63	Odpisy wierzytelności wątpliwych		5.450	86
			Fundusz na należytości skarbowe		898	94
			Koszta administracyi		22.266	56
			Saldo: Czysta pozostałość z roku 1881		2.229	92
	714.736	75			714 735	75

Rachunek bilansu z 13 Marca 1882 r.

Stan czynny	Złr.	ct.	Stan bierny		Złr.	ct.
Zaległości Agentów	25.053	26	Fundusz na szkody nieuregulowane		890	69
Weksle od stron ubezpieczonych	41.578	34	Fundusz na należytości skarbowe		7.324	95
5°/₀ Listy Zastawne Galic. Tow. Kredyt ziemsk. 163 700 po 100 złr.	163.700	—	Towarzystwo ogniowe		44 867	63
Kupony bieżące	2 046	25	Rachunek różnicy kursów		22.103	50
			Fundusz rezerwowy gradowy:			
			Stan z dniem 1 kwietnia 1881 roku	zlr. 176.350·78		
			Przybyło w roku 1881	„ 37.252·94		
			Pozostałość z roku 1881 (§ 38 statutu)	„ 2.229·92		
			Razem	zlr. 215.833.64		
			Odchodzi dług zaciągnięty w r. 1880 z działu ogniow.	„ 58.642·56		
			Zostaje funduszu rezerwowego gradowego		157.191	08
	232.377	85			232.377	85

Kraków dnia 31 Marca 1882 r.

DYREKCYA:

Henryk hr. Wodzicki. Maxymilian Łępkowski. Henryk Kieszkowski.

Komisya kontrolująca:

A. Benoè, Z. Dembowski, Fr. Jasiński, Ed. Hohendorf, Wł. Gniewosz, Józef Hr. Męciński.

Naczelnik Rachunkowości;
Jan Geisler.

OGŁOSZENIA.

BAZAR Markiewicza

we LWOWIE plac Marjacki 10

Oprócz różnych wyrobów krajow. utrzymuje na składzie i poleca w wielkim wyborze

Materje wełniane

na suknie dla dam

Bereże, satyny, fulary, kretony, kaszmiry, oxfordy, jakoteż „Szyfony" z najsławniejszych fabryk.

OBRUSY wyrobu krajowego

na 4 osoby 1 zł. 50 ct. i 1 zł. 80 ct., na 6 osób, 2 zł. 40 ct., na 3 osób 3 zł., na 10 osób 3 zł. 60 ct. na 12 osób 5 zł. 50 ct.

Serwety tuzin 4 zł., 4 zł. 40 ct. i 4 zł. 80 centów.

Ręczniki cienkie i grubsze do nacierania, po 4 zł. 20 ct., 4 zł. 80 ct., 5 zł. 50 ct., 7 zł. 20 ct. i 8 zł. 40 ct. tuzin. (1—4)

Dra Adama Majewskiego

ZAKŁAD WODOLECZNICZY

we Lwowie (na Kiselce)

Urządzony w sposób najodpowiedniejszy, położony korzystnie tak pod względem świeżego powietrza, najlepszej wody, jak i przyjemnych przechadzek, przyjmuje chorych na mieszkanie z zupełnem zaopatrzeniem jakoteż tylko dochodzących dla leczenia sie, które się odbywa rano od 6 do 8, i popołudniu od 4 do 6 godziny pod nadzorem lekarza Zakładu. (1—9)

Debora Klein (Etka)

w Tarnowie

w domu pod l. 90, naprzeciw hotelu Krakowskiego.

Magazyn mód i skład bielizny, obuwie męzkie i damskie.

Wielki wybór w towarach. — Ceny stałe. (1—4)

Niniejszem mam zaszczyt podać do wiadomości P. T. Publiczności, iż z dniem 1. marca br. otworzyłam

przy ul. Czarneckiego l. 4 na dole

Magazyn mód

i pracownię sukien damskich,

a oraz szkołę kroju.

Zaopatrzywszy mój magazyn w znaczny zapas doborowego towaru najnowszej mody, jako to:

Kapelusze, stroiki damskie, krawatki, kokardy

itd. i przyjąwszy taniość, jakoteż rychłe i sumienne wykonanie wszelkich zamówień za zasadę, ośmielam się polecić względom P. T. łaskawej Publiczności.

(1—3) Z szacunkiem

Józefa Smutnówna.

Jan Szwabowicz,

Pracownia obuwia męzkiego, damskiego i dla dzieci w STANISŁAWOWIE przy ulicy Kazimierzowskiej, poleca obuwia z materjału zagranicznego i krajowego. Zamówienia wykonuje szybko i sumiennie podług najnowszej mody i za mierną cenę. (1—3)

GALICYJSKI BANK KREDYTOWY

we LWOWIE, ulica Jagiellońska l. 3

wydaje począwszy od 1. stycznia 1881

4% ASYGNATY KASOWE

z 90 dniowem wypowiedzeniem,

zaś wszystkie inne w obiegu znajdujące się

Asygnaty kasowe

począwszy od dnia 1. kwietnia 1881

będą oprocentowane tylko po 4%

z 30-dniowem wypowiedzeniem,

Lwów dnia 1. stycznia 1881

DYREKCYA.

(Przedruk nie będzie opłacony.)



Wózeczki dla dzieci

wysyła do każdej stacji kolejowej w kraju franko i opakowane za pobraniem lub nadesłaniem należytości po cenie zł. 7·50, 8·50, 10, 12, 14, 16 i wyżej.

Fabryka wózeczków i krzeseł jeżdżących dla chorych,

Karola Kellera

WE LWOWIE.

Wyrób trwały i elegancki. (1—6)

Cesarsko król. uprzyw.

Rafinerja spirytusu

fabryka rumu likierów i octu

Juljusza Mikolascha

WE LWOWIE,

wyrabia najczyściejszy spirytus przydatny do perfumerji, do fabrykacji likierów i t. p.

i sprzedaje takowy po cenie fabrycznej.

Szymon Ogiegło, we Lwowie

Rynek l. 26, pod 3 Rakami na dole w podwórzu od lat przeszło 100

Skład płócien, stołowej bielizny, oraz różnych drelichów i dreliszków liberyjnych niciaңych, jakoteż płócienek i oxfortów w najlepszych gatunkach i farbach z wyrobu ręcznego andrychowskiego i ślązkiego. 2—4.

Wielki wybór pierścionków zaręczynowych.

Szpilek i pierścionków bukietowych.

J. Dąbrowski

PRZEDTEM

J. DĄBROWSKI & L. WEIGEL

we Lwowie przy ulicy Halickiej l. 17,

dawniej W. Penther,

prócz **zegarów i zegarków** z najsławniejszych fabryk, otrzymał wielki zapas

złotych i srebrnych rzeczy.

☛ Szczególnie zwraca się uwagę na wyprawy weselne ze srebra, na 6 i 12 osób w szkatułach.

Wszelkie zamówienia z prowincji uskutecznia się jak najrychlej

OBRĄCZEK ŚLUBNYCH.

JEDYNY SKŁAD NA CAŁĄ GALICYĘ MASZYN GRAJĄCYCH.

Franciszek Nowicki w Krakowie

SKŁAD MEBLI

oraz pracownia wyrobów tapicerskich przy ulicy Sławkowskiej pod l. 12, przyjmuje wszelkie obstalunki robót tapicerskich. Podejmuje się urządzenia całych apartamentów, tak w miejscu jak i na prowincji.

Poleca GOTOWE MEBLE według najnowszych modeli, oraz wybór prób materji z pierwszych fabryk po cenach kosztu. — Za eleganckie, trwałe i najpunktualniejsze wykończenie robót tapicerskich wszelka gwarancja według umowy. (1—4)

J. FADEN

w KRAKOWIE.

Niniejszem mam zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, iż przeniosłem mój (1—9)

MAGAZYN

UBIORÓW DAMSKICH,

będący dotychczas pod Nr. 30 przy ulicy Grodzkiej,

naprzeciwko pod Nr. 21.

Hotel pod koleją Czerniowiecką

przy ulicy Karola Ludwika

we Lwowie,

poleca tanie i ładne pokoje gościnne. Usługa szybka i sumienna.

(1—4) **Apermann.**

Wszech nauk lekarskich

Dr. Bronisław Longchamps (syn)

mieszka obecnie **przy ulicy Trybunalskiej l. 8**, i ordynuje od 3—5 godz. popołudniu. (1—2

A. JONAS

WE LWOWIE,

przy ulicy Krakowskiej l. 5

poleca (1—4)

HARMONIE najtaniej.

Piwo okocimskie

wyszczególnione medalami zasługi na wystawach światowych.

Główny skład

DLA GALICJI i BUKOWINY u

Osiasa Wixel

ulica Bogusławska l. 13.

Na litry i we flaszkach sprzedaje **S. Wieser** ul. Sykstuska l. 18.

Piwo okocimskie mają:

Kupcy: Marszałkiewicz, ulica Krakowska. — Wojciechowski, Chorążczyzna. — Gustaw Arnold, ulica Sykstuska. — Chiger, w Rynku.

Restauracje: Stadtmüllera. — Breitmeyer Wilh., ul. Krakowska. — Landesberger Simon, ul. Pańska. — Hand Jakób, ulica Młynarska „pod Hessem". — Hotel Warszawski. — Naftuła Töpfer. — Max Wixel, ulica Skarbkowska. — S. Wieser, ul. Sykstuska. — Fuchsbalg Bernard, ul. Kopernika. — Hotel Lazarus. — Rosenfeld, ul. Grodecka. — Dworzec kolei Karola Ludwika. — J. Graff, „pod dwoma dzwonami, ulica Karola Ludwika. — Fedorowicz, ul. Dominikańska. — W. Tannenbaum, ul. Karola Ludwika.

Uwaga. J. Graff, pod dwoma dzwonami, przy ul. Karola Ludwika, zmienił wyszynk ołomunieckiego piwa na **Okocimskie**, z powodu tego uczęszcza tamże dwa razy tyle publiczności, jak przedtem. (1—5)

Odpowiedzialny wydawca i redaktor Jan Chechliński. Z drukarni Ch. Rohatyna we Lwowie.